

STANISŁAW ROMAN (Kraków)

Konflikt prawno-polityczny 1425—1430 r. a przywilej brzeski

I

W dniu 31 października 1424 r. urodził się od dawna oczekiwany przez Władysława Jagiełłę syn Władysław. Fakt ten wpłynął decydująco na politykę króla, który odtąd swe dążenia skierował ku zapewnieniu nowo narodzonemu synowi tronu i o ile możliwości nieuszczuplonej władzy monarszej¹. Sam Jagiełło oraz wspierające go stronnictwo dworskie stało na stanowisku, że królewiczowi należy się tron prawem dziedziczenia, co zresztą wynikało z aktów unii horodelskiej². Uznanie dziedzic-

¹ Obszernie o rozwoju sytuacji politycznej i przebiegu wypadków i intryg w okresie konfliktu 1425—1430 r. pisze Ewa Małczyńska, *Rola polityczna królowej Zofii Holszańskiej na tle walki stronnictw w Polsce w latach 1422—1434* (Archiwum Tow. Nauk. we Lwowie, Dz. II, T. XLIX, z. 3), Lwów 1936, s. 53 i n. Por. też pracę tejże autorki, *Spółeczeństwo polskie pierwszej połowy XV wieku wobec zagadnień zachodnich* (Studia nad dynastyczną polityką Jagiellonów), Wrocław 1947, s. 121 i n.

² ... *Sic similiter praelati, barones et nobiles regni Poloniae, rege Poloniae sine liberis et successoribus legitimis decedente, regem et dominum non debent ipsi eligere sine scitu et consilio nostro, videlicet Alexandri magni ducis baronumque et nobilium terrarum Littwaniae praedictarum, iuxta tenorem et contenta priorum litterarum.* Zob. Akta unii Polski z Litwą 1385—1791, wyd. Stanisław Kutrzeba i Władysław Semkowicz, Kraków 1932, s. 68. Postanowienie powyższe — przejęte z aktów unii wileńsko-radomskiej z 1401 r. (por. tamże, s. 40 i n. i 47) — znajdowało się jednakże tylko w horodelskim akcie Jagiełły i Witolda oraz bojarów litewskich (tamże, s. 59), brak go było w akcie panów polskich. Kutrzeba przypuszcza, że „w Polsce nie było zgody co do uznania praw ewentualnych synów Jagiełły do sukcesji po nim”; St. Kutrzeba, *Unia Polski z Litwą*, „Polska i Litwa w dziejowym stosunku”, Kraków 1914, s. 500 i n. Por. też Oskar Halecki, *Dzieje unii Jagiellońskiej*, t. I, Kraków 1919, s. 210 i n., oraz L. Kolankowski, *Dzieje Wielkiego Księstwa Litewskiego za Jagiellonów*, t. I, Warszawa 1930, s. 119 i n. O stanowisku Jagiełły jako króla-dziedzica i o wytworzeniu się elekcyjności zob. Tadeusz Silnicki, *Prawo elekcji królów w dobie Jagiellońskiej*, Lwów 1913, s. 6 i 12 i n.; tamże podano starszą literaturę.

czności tronu natrafiło jednak na opór ze strony możnowładztwa kierowanego przez Zbigniewa Oleśnickiego, które postawiło królowi swoje warunki.

Na zjeździe w Brześciu Kujawskim, który rozpoczął się 25 kwietnia 1425 r., sprawa powyższa była przedmiotem żywych obrad i targów. Długosz³, który jest dla nas w tym wypadku jedynym źródłem informacji, pisze, że ostatecznie panowie świeccy i duchowni zobowiązali się w Brześciu w specjalnym akcie przyjąć — po śmierci Jagiełły — jako króla syna jego Władysława, w zamian jednak król miał wydać Królestwu i każdej ziemi przywilej zawierający wolności i immunitety w brzmieniu, które wówczas sformułowano w osobnej minucie. Przywilej zawierać miał między innymi zniesienie stacji z dóbr kościelnych oraz daniny owsa w ziemi kujawskiej. Panowie złożyli swój akt zawierający uznanie sukcesji królewicza do rąk Zbigniewa Oleśnickiego, który miał go wydać królowi dopiero po otrzymaniu odeń odpowiednio potwierdzonego przywileju.

Jagiello jednak nie kwapił się z wystawieniem przywileju. Co więcej — jak dalej opowiada Długosz — zwrócił się do cesarza Zygmunta Luksemburskiego z prośbą o radę, a ten uznał, iż nie należy absolutnie ustępować przed żądaniami panów⁴. Jego zdaniem królewicz musi być uznany królem tak czy owak na podstawie prawa boskiego, natomiast potwierdzenie dawnych praw i nadanie nowych mogłoby się okazać niebezpieczne dla władzy królewskiej. Pod wpływem tych sugestii Jagiello na zjeździe w Łęczycy w maju 1426 r. odmówił dotrzymania obietnicy i oświadczył, że przywileju żadanego nie wyda: *neque se antiqua iura confirmaturum, neque nova largiturum edicit*. Wśród powszechnego oburzenia Oleśnicki zwrócił panom ich akt z poprzedniego roku z warunkowym uznaniem królewicza, który to akt został rozsiekany szablami w obecności Jagiełły. Król był bardzo tym wybuchem, zdaniem Długosza, zmartwiony i później starał się dawać do poznania, że jeszcze może zmienić decyzję. Równocześnie jednak, również w tym idąc za radą Zygmunta, zbierał od poszczególnych panów z osobna pisemne zobowiązania, iż udzielią uznania królewiczowi; olbrzymia większość podobno nie miała odwagi odmówić prośbie królewskiej i takie poręczenia dawała nie uzyskując w zamian żadnych gwarancji⁵.

³ Jan Długosz, *Historiae Polonicae Libri XII*, wyd. Ignacy Żegota Pauli, nakł. A. Przeździeckiego, t. IV, Kraków 1877, s. 333.

⁴ Tamże, s. 338 i n. Zygmunt prowadząc dwulicową politykę utrzymywał zrazem kontakty z przeciwnikami Jagiełły; zob. E. Maleczyńska, *Rola polityczna królowej Zofii*, s. 55.

⁵ Takie akty hołdownicze ułożone według specjalnych formularzy zbierał Jagiello już przed zjazdem łeczyckim od miast i rycerzy, a po roku 1426 także

Dawniejsza literatura historyczna, trzymając się powyższych informacji Długosza, była w pełni uprawniona do kategorycznego stwierdzenia, że ani w Brześciu, ani w Łęczycy Jagiełło nie wydał żadnego przywileju dla szlachty⁶. A gdy w *Liber cancellariae* Stanisława Ciołka opublikowanym przez J. Caro w 1871 r. znalazł się odpis przywileju datowanego z Brześcia w dniu 1 maja 1425 r.⁷, zgodny co do treści z późniejszym przywilejem jedlneńskim z 1430 r.⁸, uznano ów tekst za minutę ustaloną w Brześciu, o której wspominał Długosz, a której król nie za-

od ziem; por. tamże, s. 57 i n., 61, 66 i n., oraz Silnicki, *Prawo elekcji*, s. 18 i n. Inną wersję wypadków łęczyckich, niezgodną z relacją Długosza, ale niewiarygodną, bo zawierającą wewnętrzne sprzeczności, podał B. Wapowski: „(Król) z ziemi kujawskiej udał się łądem do Łęczycy i tam odbył sejm ze wszystkimi urzędnikami Korony. Między innymi czynnościami i to panowie wyjednali, że dawne prawa królestwa, według danej na sejmie brzeskim obietnicy, potwierdził, nowe swobody, tudzież odstąpienie opłat do skarbu królewskiego i inne wolności udzielił. Mówiono wówczas, że go do tego skłonił cesarz Zygmunt, gdy bowiem z początku był odpowiedział, że ani dawnych praw nie potwierdzi, ani nowych nie ustanowi, do tego stopnia wszystkich oburzył, iż o mało rokosz nie wybuchnął i zapisy, w których Władysława syna za króla i następcę przyjąć ślubowali, a które znajdowały się jeszcze w ręku Zbigniewa biskupa krakowskiego, kazawszy sobie podać w obecności królewskiej, wśród największej wrzawy poszarпали, tak więc nie nie postanowiwszy rozjechało się z tego sejmu...” *Dzieje Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego od roku 1380 do 1535 przez Bernarda z Rachtanowic Wapowskiego*, przetłumaczył i wydał Mikołaj Malinowski, t. II, Wilno 1847, s. 38 i n. Wapowski korzystał z Długosza, ale widocznie pomieszał różne informacje; przywileju brzeskiego ani jego kopii w ręku nie miał, gdyż potem wspominając pod rokiem 1430 o przywileju jedlneńskim i o jego wolnościach i swobodach wychwala go mówiąc: „Tej niesłychanej szczodrobliwości dowód można i dziś jeszcze widzieć w archiwum koronnym” (tamże, s. 83). Tymczasem, jak niżej zobaczymy, całą treść przywileju jedlneńskiego zawierał już poprzednio przywilej brzeski i on tylko zasługiwałby na określenie „dowodu szczodrobliwości”, gdyby istotnie został na zjeździe łęczyckim potwierdzony.

⁶ Por. np. Joachim Lelewel, *Historia polska do końca panowania Stefana Batorego*, Polska, dzieje i rzeczy jej, t. XIII, Poznań 1863, s. 290 i n., oraz Józef Szujński, *Dzieje Polski*, t. II, *Dziela Józefa Szujskiego*, wydanie zbiorowe, S. II, t. II, Kraków 1894, s. 73 i n.

⁷ *Liber cancellariae Stanislai Ciołek — Ein Formelbuch der polnischen Königskanzlei aus der Zeit der husitischen Bewegung* (t. I), wyd. J. Caro, „Archiv für österreichische Geschichte”, 45. Band, Zweite Hälfte, Wiedeń 1871, nr LXV, s. 433 i n. (tekst we fragmencie).

⁸ Już poprzednio J. W. Bandtkie w przypisach do wydanego przez siebie przywileju jedlneńskiego zaznaczył, że w rękopisie Puławskim I znajdował się przywilej datowany z Brześcia z datą roczną skróconą: XXV, miał jednak wątpliwości, czy chodziło tu o rok 1425 (umieścił po dacie pytańnik); *Jus Polonicum*, wyd. J. W. Bandtkie, Warszawa 1831, s. 232, przyp. 13. Zestawienie dotychczasowych opisów kodeksu Puławskiego I zob. w *Archiwum Komisji Prawniczej PAU*, t. II, Kraków 1921, s. XXVII.

twierdził⁹. Pogląd ten zdawał się tym pewniejszy, że w tejże samej księdze kancelaryjnej Stanisława Ciołka znajdował się jeszcze inny dokument pochodzący również z Brześcia, a mianowicie kopia aktu panów, uznającego warunkowo królewicza Władysława za króla¹⁰. Akt ów sformułowany był w sposób dość twardy: przewidując między innymi obowiązek potwierdzenia praw również przez królewicza przy wstąpieniu przezeń na tron dokument groził, że w razie odmowy potwierdzenia praw szlachta będzie wolna od złożonych zobowiązań. Łatwo było przypuścić, że w tej formie postawione warunki nie podobały się Jagielle i że ostatecznie miał on powody, by zrezygnować z realizacji porozumienia zawartego na zjeździe brzeskim.

W kilkanaście lat później Anatol Lewicki, zapewne w toku prowadzenia prac nad wydawnictwem *Codex epistolaris saeculi decimi quinti*, dokonał niespodziewanego odkrycia. Oto w Archiwum Czartoryskich natrafił na niewątpliwie autentyczny przywilej wydany w Brześciu dnia 1 maja 1425, a więc przywilej, który według opinii historyków istnieć nie powinien. Dokument nosił wszelkie oznaki prawomocności. Zachowane wyraźne ślady na pergaminie nie pozwalały nawet zdaniem Lewickiego wątpić, że przy przywileju musiała długi czas wisieć pieczęć. Na odwrocie wśród innych napisów znajdowały się również „późniejsze notatki kancelaryjne jak: *Rta, T. F F. LXV. Primum 15 ... Aug. revisum etc.*”. Wszystko to dowodziło, „że dokument ten był przechowywany w skarbcu królewskim i prawomocność posiadał”¹¹. Tej samej opinii miał być również Franciszek Piekosiński, który oglądał nowo odkryty pergamin¹². Lewicki podał równocześnie do wiadomości, że znalazł jeszcze jedną minutę przywileju brzeskiego, różniącą się nieco od minuty opublikowanej przez J. Caro¹³, oraz drugą kopię aktu panów krótszą od tekstu Caro, ale nie zawierającą żadnych zmian zasadniczych¹⁴. Obie te dodatkowe kopie znajdowały się w jednym z rękopisów kórnickich.

Odkrycie Lewickiego otworzyło problem, który do dziś nie został rozwiązany, mimo upływu od tego czasu z górą lat siedemdziesięciu. Wia-

⁹ Tak np. A. Lewicki; zob. niżej, przyp. 11.

¹⁰ *Liber canc. Stan. Ciołek*, t. I, nr LXVI, s. 436 i n.

¹¹ Anatol Lewicki, *Ze studiów archiwalnych*, II. *Przywilej brzeski* (odb. z t. XXIV Rozpr. i Spraw. Wydz. filozof.-histor. Akad. Umiej.), Kraków 1889, s. 3 n. (188 n.). Akt ten został wydrukowany w całości w *Codex epistolaris saeculi decimi quinti*, t. II, wyd. Anatol Lewicki, Kraków 1891 (Mon. Medii Aevi Hist., t. XII), nr 149, s. 187 i n.; tamże opis.

¹² A. Lewicki, *Przywilej brzeski*, s. 4.

¹³ Tamże, s. 5. Odmianki owej kopii zob. w przypiskach do tekstu wymienionego wyżej w przypisie 11 (*Codex epist.* s. XV, t. II, nr 149).

¹⁴ A. Lewicki, *Przywilej brzeski*, s. 5.

domości, które przekazał nam Długosz, nie godzą się z istnieniem oryginalu przywileju brzeskiego zawierającego znamiona aprobaty królewskiej. Przecież król miał odmówić potwierdzenia praw, którego żądano w Brześciu; jak to jest więc możliwe, że przywilej, o który z nim pertraktowano, został jednak wystawiony? Co więcej, dochowany przywilej brzeski spełniał te warunki, których wypełnienia według Długosza domagali się panowie w Brześciu. Zawierał on bowiem pełne potwierdzenie praw dotychczasowych i wprowadzał kilka nowości, wśród nich również zniesienie stacji z dóbr kościelnych¹⁵ oraz zniesienie daniny owsa z Kujaw i Dobrzyń (po okresie dziesięcioletnim)¹⁶, które to ustępstwa ze strony króla stanowić miały główny punkt żądań w Brześciu. Więcej chyba nie było potrzeba; skoro identyczną niemal treść, a nawet i formę mają późniejsze wielkie przywileje jedlneński i krakowski uzyskane w 1430 i 1433 r., które szlachta w owym czasie uważała za jedną z głównych podstaw swego stanowiska w państwie¹⁷.

W tej sytuacji narzuca się myśl, że trzeba albo odmówić mocy prawnej przywilejowi brzeskiemu — do czego formalnie brak podstaw — albo uznać, że konflikt między szlachtą i królem w 1425/26 r. spowodowany jakoby tym, że król wzbraniał się potwierdzić dotychczasowe przywileje i nadać nowe prawa, nie istniał — co znów podałoby w wątpliwość wiarygodność Długosza. Obie możliwości są trudne do przyjęcia.

II

Odkrywca dokumentu A. Lewicki próbował wybrnąć z trudnej sytuacji w inny sposób. W powołanej wyżej rozprawie, ogłoszonej w 1889 r., jeszcze przed opublikowaniem pełnego tekstu autentycznego przywileju brzeskiego, usiłował wykazać, że przywilej ów został istotnie formalnie wystawiony i zatwierdzony przez króla, był więc prawomocny, ale różnice poglądów na niektóre zagadnienia między królem a dygnitarzami były powodem, że w akcie tym nie zostały uwzględnione wszystkie ich żądania, na skutek czego przywilej nie został przyjęty przez panów¹⁸. Lewicki wnioskował o tym na podstawie porównania tekstu oryginalnego przywileju z dwoma zachowanymi minutami. Po dłuższych rozważaniach doszedł do wniosku, że ostateczne różnice polegać miały właściwie tylko na tym, że król nie chciał poręczyć praw godności du-

¹⁵ W § 15.

¹⁶ W § 22.

¹⁷ Np. w akcie konfederacji 1438 r. powołano się, obok przywileju poznańskiego i piotrkowskiego, jeszcze tylko na przywilej jedlneński: por. *Volumina Legum*, t. I, Petersburg 1859, s. 63.

¹⁸ A. Lewicki, *Przywilej brzeski*, s. 8 i n.

chownych na równi z poręczeniem praw godności świeckich, mianowicie nie chciał dodać w odpowiednim artykule do wyrażenia *dignitates saeculares* słowa *ecclesiasticas*¹⁹. Inne rozbieżności załatwiono kompromisowo, jak zwłaszcza opłatę owsa. „Pozostało tylko owo słówko *ecclesiasticas*, na które zgody nie było, i pozostało do końca. Gdy minutę całą spisano, król kazał jej nadać formę dokumentu, zapisać obecnych, przywiesić pieczęć, zapewne majestatyczną i złożyć do archiwum jako przywilej odtąd obowiązujący. Ale i stany nie ustąpiły... Obie strony rozeszły się niezadowolone w największym rozdrażnieniu...”²⁰ Rezultatem owego rozdrażnienia było zdaniem Lewickiego umieszczenie przez panów w ich akcie zastrzeżenia, że jeśli nowo wstępujący na tron królewicz nie potwierdzi praw, szlachta będzie wolna od zobowiązania przyjęcia go za króla. Zastrzeżenie to nazywa Lewicki artykułem *de non praestanda oboedientia*. Stało się ono przyczyną nowej, dodatkowej kontrowersji, „rozumiałej zresztą, albowiem takie zastrzeżenie było niezgodne z ideą monarchiczną”²¹. „A gdy król... w rok później... przy swoim obstawał, nastąpiła ta brutalna scena posiekania aktu królowi wystawionego”. Nieporozumieniom brzesko-łęczyckim przeciwstawił Lewicki zgodę, która nastąpiła w pięć lat później w Jedlnej. Wówczas „przyjął Jagiełło to żądanie duchownych i wystawił nowy przywilej, gdzie i to słowo *ecclesiasticas* się znajduje. Magnaci zaś wydali tamże już bezwarunkowy akt uznania następcy Jagiełłowego” i „opuścili ów brzeski ustęp *de non praestanda oboedientia*”²². Ponieważ jednak Jagiełło miał już dwóch synów, zastrzegli sobie prawo wyboru jednego z nich i związali się konfederacją w jego obronie.

Jak widać, Lewicki próbował usunąć sprzeczność między relacją Długosza a faktem istnienia oryginału przywileju brzeskiego w sposób, który te dwa źródła harmonizował ze sobą w pewnym stopniu kosztem ich obu. Tak więc z jednej strony uznawał ważność przywileju, ale z zastrzeżeniem, że dygnitarze mieli go jakoby nie przyjąć. Z drugiej strony w zasadzie zgodnie z Długoszem ujmował istotę konfliktu, ale z tą ważną poprawką, że królowi i szlachcie nie chodziło jakoby o samo wystawienie przywileju, ale wyłącznie o szczegóły jego treści. W każdym razie było to jakieś rozwiązanie przykrej trudności i dlatego szereg autorów przejęło myśl Lewickiego. Między innymi obszernie tę hipotezę przedstawił August Sokołowski, dochodząc do wniosku, że król mimo nie dojścia do skutku zgody z panami kazał spisać przywilej w brzmieniu odpo-

¹⁹ Por. niżej wyrażenia te w obszerniejszym kontekście.

²⁰ A. Lewicki, *Przywilej brzeski*, s. 26 i n.

²¹ Tamże, s. 18.

²² Tamże, s. 27 i n.

wiadającym swemu życzeniu i złożyć go do archiwum; a gdy opozycja dodała artykuł *de non praestanda oboedientia*, Jagiełło za radą cesarza postanowił nie potwierdzać przywileju w ogóle²³. Wywody Lewickiego przejął również Stanisław Smółka, jeden z współautorów *Historii politycznej Polski*²⁴, a także, o ile można wnosić z lakonicznego sformułowania, Stanisław Kutrzeba, którego zdaniem przywilej brzeski „nie został uznany za dostateczny ze strony sejmu” i „ostatecznie dopiero przywilej z r. 1430 zyskał moc prawną”²⁵ (z czego należałoby jednak wnosić, że przywilej brzeski mocy prawnej nie miał).

Wielu wszakże późniejszych autorów nie przyjęło poglądu Lewickiego. Pierwszy żywo przeciwstawił mu się w kilkanaście lat później Antoni Prochaska, ale występując z nowym, odmiennym ujęciem zagadnienia, o czym dokładniej będzie mowa niżej, ograniczył się do zaprzeczenia twierdzeniom swego poprzednika, nie próbując nawet wykazać, w czym Lewicki się pomylił. Również inni autorzy podając odmienne przyczyny konfliktu brzesko-łęczyckiego przeszli do porządku dziennego nad hipotezą Lewickiego, nawet bez podania o niej choćby krótkiej wzmianki. Zanim przejdziemy do innych hipotez wydaje się przeto rzeczą konieczną dla wyjaśnienia sytuacji przedstawić pokrótce, na czym polegały braki jego konstrukcji.

Lewicki oparł się na różnicach tekstowych między zachowanym oryginałem przywileju brzeskiego a dwiema kopiami rękopiśmiennymi tegoż aktu, które uznał za minuty²⁶. Minuty odzwierciedlać miały żądania magnatów bądź duchowieństwa, oryginał przywileju zaś oddawał to, na co godził się król. Już ta wyjściowa metoda badawcza budzi zasadnicze zastrzeżenia, bo przecież nie jest pewne, że owe kopie były rzeczywiście kopiami minut, a nie innych oryginałów aktu. Jediną podstawą, na której opierał się Lewicki klasyfikując je jako kopie minut, był fakt, że częściowo różnią się od autentyku. Wiadomo jednak, że oryginalne przywileje w owym okresie wydawane były często w kilku, niekiedy znacznie różniących się, ekspedycjach, czego przykładem może być choćby przywi-

²³ August Sokołowski, *Dzieje Polski ilustrowane*, t. I, Wiedeń 1896, s. 299 i n.

²⁴ Stanisław Smółka, *Władysław Jagiełło (1386—1434)*, *Historia polityczna Polski*, cz. I — Wiek średni, nakł. PAU (Encyklopedia Polska, t. V, cz. I), Kraków 1920, s. 500 i n.

²⁵ Stanisław Kutrzeba, *Historia źródeł dawnego prawa polskiego*, t. I, Lwów—Warszawa—Kraków 1925, s. 80.

²⁶ Lewicki, *Przywilej brzeski*, s. 5 i n., 9 i n. Pierwsza z kopii, opublikowana przez J. Caro, różni się w niektórych szczegółach zasadniczo od oryginału brzeskiego, zbliżając się bardziej do przywileju jedlnieńskiego, za wyjątkiem oczywiście datacji; druga, kórnicka, zawiera jedną zasadniczą różnicę w stosunku do oryginalnego przywileju i nieco inny porządek artykułów. Tamże, s. 3 i 5.

lej piotrkowski z 1388 r. czy jedlneński z 1430 r.²⁷ Rozbieżności były nieraz nader duże. Oto dwa z zachowanych autentyków przywileju piotrkowskiego i jego odpis w Metryce Koronnej zawierają artykuł głoszący: *Promittimus . . . , quod in nulla terra regni nostri Polonie prescripti iustici(on)arium constituere volumus . . .* (art. 15). Trzeci oryginał, wykazujący również wszelkie cechy prawomocności (posiada nawet do dziś zachowaną pieczęć majestatyczną Jagiełły na sznurku), nie tylko nie likwiduje urzędu justycjariuszów, ale określa ich prawa na wypadek, jeśli w jakiej ziemi zostaną ustanowieni²⁸. Nie jest wykluczone, że również i przywilej brzeski mógł być wystawiony w kilku ekspedycjach nie całkiem identycznych, a zbyt pochopnie ocenione przez Lewickiego „minuty” mogłyby okazać się kopiami różnobrzmiących oryginałów. Wówczas jednak różnice między nimi nie dawałyby podstaw do wnioskowania, że o nie właśnie rozbiło się porozumienie.

Jednakowoż nawet gdyby przyjąć, iż owe kopie były rzeczywiście minutami, a nie kopiami oryginałów, to i tak trzeba stwierdzić, że różnice ich brzmienia w porównaniu z zachowanym autentykem przywileju nie mogły mieć tego znaczenia, jakie chciał im przypisać Lewicki. Istnienie ich nie stanowi bynajmniej dowodu, iż o nie rozbiły się pertraktacje; można tylko przypuszczać, że o nich dyskutowano, po czym, jak to zwyczajnie bywa przy tego rodzaju pertraktacjach, nawet bez żadnego oporu mogła nastąpić zgoda. W każdym zaś razie sprawa dodania słówka *ecclesiasticas*, która zdaniem Lewickiego była najpoważniejszym punktem rozbieżności — bo inne sprawy załatwiono kompromisowo — i powodem ostrego starcia, po uważnym przestudiowaniu przywileju okazuje się czymś błahym, absolutnie nie mogącym mieć wpływu na treść przywileju i na istotę konfliktu. Przemawiają za tym następujące względy:

Zdaniem Lewickiego szlachta żądała sformułowania²⁹:

§ 1. *Quod universas edes sacras seu ecclesias in omnibus earum iuribus . . . et libertatibus ac metis et distinccionibus antiquis . . . volumus omnimode conservare.*

§ 2. *Dignitates autem ecclesiasticas et seculares terrarum regni Polonie equo modo*³⁰ *circa iura et consuetudines ac libertates ipsarum . . . dimittimus persistere et permanere.*

²⁷ Por. S. Kutrzeba, *Historia źródeł*, t. I. s. 82.

²⁸ Marcełi Handelsman, *Przywilej piotrkowski 1388 r.*, „Przegląd Historyczny”, t. IV, Warszawa 1907, s. 22 i n., 358.

²⁹ Tekst zaczerpnięto z *Codex epist.* s. XV (por. wyżej, przyp. 11).

³⁰ Wbrew A. Lewickiemu (*Przywilej brzeski*, s. 10 i n.) nie uważałbym, że wyrażenie *equo modo* staje się rażącą niepoprawnością w razie dodania słówka *ecclesiasticas*. *Equo modo* bowiem oznaczać może równoległe traktowanie albo § 1 i § 2, albo też *dignitates ecclesiasticas* i *dignitates seculares*.

Król miał odmówić w przywileju brzeskim umieszczenia wyrazu *ecclesiasticas*, gdyż nie chciał uznać dawnych praw godności duchownych.

Wgłębnymy się jednak w treść przytoczonego § 1 i porównajmy go jeszcze z postanowieniem paragrafu 4 przywileju brzeskiego (cytowanym również przez Lewickiego, a znajdującym się także w minucie):

§ 4. ... *Et quod predictas dignitates, tam ecclesiasticas quam seculares, non debemus minuere nec eciam suffocare, et possessiones, census aut solaria ad eas pertinencia absque iuris debito examine non auferre.*

Według mojego przekonania, czy dodamy w § 2 wyraz *ecclesiasticas* czy nie, całość znaczy i tak to samo i daje te same gwarancje. Prawa godności kościelnych są właściwie wystarczająco zawarowane już w § 1, gdzie potwierdzono ogólnie prawa kościołów, a więc również chyba i urzędów kościelnych³¹. Ale, by nie było żadnych wątpliwości, w § 4 jeszcze raz wyraźnie stwierdzono, że godności kościelnych nie wolno uszczuplać ani znosić. Większych gwarancji nie było potrzeba. O wyraz *ecclesiasticas* w § 2 nie było więc potrzeby walczyć — podobnie jak i król nie miał powodu do przeciwstawiania się tej nic nie znaczącej zmianie — a jeśli go umieszczono w minutach (czy kopiach) z 1425 r. i później w przywileju jedlnieńskim i krakowskim, to stało się to ze zbytnej na prawdę ostrożności. Jeśli zaś Lewicki twierdzi, że dotychczasowe sformułowanie bez owego wyrazu *ecclesiasticas*, zawarte już w przywileju piotrkowskim, „nie ubezpieczyło ich (tj. duchowieństwa) przed samowolą króla i jego urzędników” i dlatego duchowieństwo rzekomo walczyło o nowe sformułowanie³², to powiedzieć tu tylko można, iż przed samowolą żadne, nawet najbardziej wyraźne sformułowanie nie zabezpiecza, także takie, jakiego według opinii Lewickiego żądano w Brześciu. Wystarczy jeden przykład. Zniesienie stacji z dóbr kościelnych zostało najsolenniejszemu utwierdzone, pomijając przywilej brzeski, w przywileju jedlnieńskim i krakowskim w latach 1430 i 1433³³, tymczasem jeszcze w 1434 r. Zbigniew Oleśnicki wymawiał królowi przed wyjazdem swym do Bazylei, że nieprawnie w dalszym ciągu pobiera stacje³⁴.

Nie można na koniec nie podkreślić, nawet gdyby w Brześciu istotnie przywiązywano wagę do owego słówka *ecclesiasticas*, ogromnej dysproporcji między niezaspokojonymi życzeniami jednego tylko stanu, i to nie najbardziej wpływowego, stanu duchownego, a doniosłymi ogólnopaństwowymi skutkami konfliktu, których ilustracją było gorszące zająs-

³¹ Możliwość takiej interpretacji uznawał i A. Lewicki, *Przywilej brzeski*, s. 20 i n.

³² Tamże, s. 20 i 23.

³³ Por. *Codex epist.* s. XV, t. II, s. 231 § 15 i s. 311 § 15.

³⁴ J. Długosz, *Historia Polonica*, t. IV, s. 523.

cie w Łęczycy w 1426 r. Szlachcie przecież nie zależało na przywilejach duchowieństwa, owszem, niechętnie na nie patrzyła, a w owym czasie nawet szczególnie żywo przeciw nim występowała i o nie chyba nie staczałaby tak zdecydowanej walki z królem. A w Brześciu i Łęczycy, mimo kierowniczej roli biskupa krakowskiego w ramach opozycji, decydowali świeccy dygnitarze, a nie duchowni.

Tak więc wysunięte przez Lewickiego rzekome przyczyny konfliktu brzesko-łęczyckiego trzeba uznać za pozbawione uzasadnienia źródłowego i historycznego prawdopodobieństwa. Ponieważ poza jedyną różnicą zachodzącą między oryginałem przywileju brzeskiego i jego domniemanymi minutami, a dotyczącą kleru, wszystkie inne rozbieżności są tak błahе, że Lewicki nawet nie próbował wyciągać z nich jakichkolwiek wniosków, brak jest podstaw do twierdzenia, by przywilej brzeski po wystawieniu go przez króla mógł zostać odrzucony przez dygnitarzy jako nie odpowiadający ich życzeniom. Wręcz przeciwnie, fakt, że akt brzeski nie tylko daje te ulgi, o których wspomina Długosz (zniesienie stacji kościelnych i daniny owsa z Kujaw), ale jest niemal identyczny co do formy i treści z późniejszymi wielkimi przywilejami jedlnieńskim i krakowskim, zdaje się świadczyć, że i w 1425 r. szlachta pragnęła taki właśnie przywilej otrzymać, ale z jakichś przyczyn napotkała na odmowę.

III

W roku 1907 wysunął nową hipotezę Antoni Prochaska. Występując przeciwko Lewickiemu zasłaniał się Prochaska autorytetem Długosza. Jednak również i on musiał skorygować czy uzupełnić Długosza, by pogodzić jego przekaz z istnieniem autentyku brzeskiego, a uczynił to twierdząc, że przywilej brzeski „był dany warunkowo, a na zjeździe łęczyckim unieważniony”³⁵. Później nieco jaśniej sformułował swą opinię: „Król w Brześciu Kujawskim prosił prałatów i panów o uznanie syna swego Władysława następcą. Ci ułożyli dokument streszczający w 23 ustępach dotychczasowe prawa i pod warunkiem, że król każdej ziemi osobny taki dokument pieczęcią majestatyczną stwierdzony wydać każe, wystawili żądane uznanie następcy. W rok później na zjeździe w Łęczycy król odmówił potwierdzenia przywilejów, a nateczas biskup Zbigniew Oleśnicki wydał list ów zeszłoroczny, w którym się zobowiązały stany do przyjęcia po śmierci króla syna jego. Szlachta pocięła mieczami swe zobowiązanie, przywilej brzeski warunkowy pozostał bez znaczenia w archiwum królewskim, ziemiom nie został wydany i nie wszedł w ży-

³⁵ Antoni Prochaska, *Przywilej czerwński z 1422 r.*, „Przegląd Historyczny”, t. IV, Warszawa 1907, s. 284 (podkreślenie nasze).

cie". I nieco dalej: „...zarówno szlachta jako też i duchowieństwo stawiało warunki w zamian za uznanie syna królewskiego następcą; warunki te zostały odrzucone przez króla i stany musiały poprzestać na przywilejach i prawach pozyskanych przed zjazdem w Brześciu”³⁶. Zdaniem Prochaski sprawę prawomocności przywileju brzeskiego przesądza uzasadnienie zamieszczone w przywileju z Jedlnej z 1430 r., a mianowicie że zadaniem aktu jedleńskiego jest usunięcie niejasności i wątpliwości dotychczasowych przywilejów. Otóż także przywilej brzeski zawierał to samo uzasadnienie. A ponieważ brzmiał on i w innych partiach tekstu tak samo jak jedleński, po cóż więc było w przywileju jedleńskim powtarzać owo uzasadnienie, skoro już przywilej brzeski wystarczająco wątpliwości wyjaśniał. „Gdyby brzeski przywilej był obowiązującym, byłby się w 1430 w Jedlni król wprost nań powołał, że go potwierdza w całości, gdyż jedleński jest powtórzeniem dosłownym brzeskiego przywileju”³⁷.

Przedsięwzięta przez Prochaskę próba wytłumaczenia faktu egzystencji autentyku przywileju brzeskiego w ten sposób, że miał on być wystawiony w a r u n k o w o, nie zwróciła na ogół uwagi późniejszych autorów, którzy zadowalali się zwykle ogólnikowym stwierdzeniem o nieważności aktu lub w ogóle pomijali jego istnienie milczeniem. Natomiast nader życzliwie przyjęty został pogląd Prochaski w tej części, w której — wbrew Lewickiemu — dowodził, że to król odmówił zatwierdzenia przywileju brzeskiego, a nie dygnitarze jego przyjęcia. Główną przyczyną sukcesu hipotezy Prochaski była zapewne zgodność w tym względzie z brzmieniem przekazu Długoszewego. Można mieć zresztą wątpliwość, czy powszechnie przyjęte w podręcznikach i literaturze przekonanie, że król w Łęczycy odmówił wydania przywileju, istotnie jest zasługą argumentów Prochaski; niekiedy zapewne bez jego pośrednictwa wyprowadzano wnioski wprost z Historii Długosza. Ten często spotykany pogląd reprezentowany jest w mniej lub bardziej wyraźnej formie również w międzywojennym podręczniku uniwersyteckim *Dzieje Polski średniowiecznej* w tomie II opracowanym przez Jana Dąbrowskiego³⁸, a także w najnowszej syn'ezie historii Polski Instytutu Historii PAN, w rozdziale pióra Ewy Maleczyńskiej³⁹, oraz w opublikowanym

³⁶ Antoni Prochaska, *Król Władysław Jagiełło*, t. II, Kraków 1908, s. 294 i n. (podkreślenia nasze).

³⁷ Tenże, *Przywilej czerwiński*, s. 289; cytat zaczerpnięto z przyp. 2.

³⁸ Roman Grodecki, Stanisław Zachorowski, Jan Dąbrowski, *Dzieje Polski średniowiecznej*, t. II, Kraków 1926, s. 306 i n.

³⁹ *Historia Polski*, t. I, cz. I, pod red. Henryka Łowmiańskiego, wyd. Instytutu Historii PAN, Warszawa 1958, s. 586.

niedawno tomie I podstawowego podręcznika historii państwa i prawa polskiego Juliusza Bardacha⁴⁰.

Powszechne przekonanie wydaje się w tym wypadku jak najbardziej słuszne. Wynika to zarówno z przeprowadzonej wyżej krytyki przeciwnej hipotezy Lewickiego jak i z faktu, że w aktualnym stanie źródeł nie ma możliwości zaczepić coś w relacji Długosza. Świadcstwo Długosza jest zresztą i z innej jeszcze przyczyny decydujące. Nie tylko daje on jedyny materiał do objaśnienia wypadków brzesko-łęczyckich, ale w ogóle dzięki niemu istnieje sam problem. Gdyby nic nie wspomniał o zjazdach w Brześciu i Łęczycy, a zachowały się jedynie dokumenty wówczas powstałe, bez wątpienia autentyk przywileju byłby w nauce uważany za prawomocny, a akt panów zawierający uznanie królewicza — za przyjęty przez króla. Minuty traktowano by jako kopie oryginału. Powtórzenie zarówno przywileju jak i aktu panów (w nieco innej redakcji) w Jedlnej w r. 1430 nikogo by nie zdziwiło, bo wiadomo, że Jagiełło stale powtarzał i potwierdzał swe przywileje⁴¹, a zresztą także przywilej jedlneński został jeszcze raz wystawiony w identycznej prawie wersji w Krakowie w 1433 r. Skoro więc cały problem istnieje dzięki Długoszowi, który jest zarazem naszym jedynym informatorem, nie mamy innego wyjścia, jak oprzeć się na jego świadectwie z całym zaufaniem.

O ile przyznajemy w pełni rację A. Prochascce, jeśli chodzi o ujęcie istoty konfliktu, to nie można przystać na jego tezę o „warunkowości” przywileju brzeskiego. Cóż to jest bowiem przywilej warunkowy? Oczywiście taki, którego obowiązywalność zawisała od spełnienia się pewnych okoliczności. W tego rodzaju sytuacji, jaka wytworzyła się w Brześciu, obie strony stawiały sobie nawzajem warunki, od wypełnienia których zależeć miało udzielenie obopólnych koncesyj. Warunkiem zgody magnatów na następstwo królewicza było wystawienie przez króla przywileju, warunkiem zaś zgody króla na przywilej było uznanie praw jego syna do tronu. Z relacji Długosza, którą przyjąć musimy za prawdziwą, wynika, że dygnitarze wypełnili ze swej strony warunek: wystawili dokument, którego żądał król. Nie dopełnił natomiast swego przyrzeczenia Jagiełło. Warunkowy był więc dokument panów, gdyż wystawiony był w oczekiwaniu odpowiedniej koncesji ze strony króla i miał być ważny dopiero po jej otrzymaniu. Przywilej zaś wystawiony przez Jagiełłę — wbrew Prochascce — warunkowy być nie mógł; jego ważność nie była zawisała od wypełnienia obietnicy przez magnatów, gdyż ci ostatni wykonali

⁴⁰ Juliusz Bardach, *Historia państwa i prawa Polski do połowy XV wieku*, Warszawa 1957, s. 428. Istotne elementy poglądu Prochaski przytoczono tu w całości.

⁴¹ Por. Stanisław Roman, *Zagadnienie prawomocności przywileju czerwńskiego z 1422 r.*, *Czasopismo Prawno-Historyczne*, t. XI, z. 1, 1959, s. 89.

ją pierwsi. Dlatego też gdyby król rzeczywiście przywilej wydał, umowa automatycznie uległaby z tą chwilą z obu stron wypełnieniu i byłaby nie do cofnięcia.

Inaczej, niż to uczyniłem powyżej, ewentualnej „warunkowości” przywileju brzeskiego rozumieć nie można. Od czegoż bowiem innego ważność owego aktu miałyby być zależna? Chyba tylko od zgody króla; ale dokument zgody tej pozbawiony nie byłby żadnym przywilejem warunkowym, gdyż w ogóle nie byłby przywilejem, a tylko konceptem przywileju bez najmniejszej, choćby tylko pozostającej w zawieszeniu, mocy prawnej.

Tak więc próbę Prochaski pogodzenia relacji Długosza z faktem istnienia autentycznego przywileju brzeskiego trzeba uznać, podobnie jak próbę Lewickiego, za nieudaną. Teza jego o warunkowości przywileju jest pustym frazesem nie wyjaśniającym niczego.

IV

Po odrzuceniu przypuszczeń Lewickiego i Prochaski nasuwa się myśl, że jedynym pozostałym rozwiązaniem zagadki oryginału brzeskiego będzie w ogóle odmówić mu cech przywileju. Mógł on być przygotowanym do potwierdzenia aktem, który potwierdzenia nie otrzymał, i jako taki — by użyć w innym nieco sensie słów Prochaski — „pozostał bez znaczenia w archiwum królewskim, ziemiom nie został wydany i nie wszedł w życie”⁴². Taką opinię wyraziła w kilku swych wcześniejszych pracach Ewa Maleczyńska twierdząc, że wicekanclerz Ciołek wbrew woli króla polecił kancelarii wystawić dokument zawierający żądania szlachty, ale ten samowolny czyn kancelarii królewskiej nie wywarł żadnych skutków, gdyż Jagiełło przywileju, „mimo że był wystawiony i opieczętowany, nie uznał”⁴³.

Trzeba przyznać, że takie wyjaśnienie byłoby całkowicie zadowalające. Nie naruszałoby relacji Długosza, a tłumaczyłoby prosto fakt sporządzenia aktu rzekomego przywileju i zaopatrzenia go pieczęcią. Zasadnicza trudność tkwi jednak w tym, że jest to tylko domysł, bardzo pociągający, ale nie dający się niestety poprzeć jakimiś decydującymi dowodami źródłowymi. Jedynym pewnym faktem jest tu adnotacja u dołu aktu wymieniająca podkanclerzego Ciołka⁴⁴ oraz umieszczenie odpisu przy-

⁴² Zob. wyżej.

⁴³ E. Maleczyńska, *Rola polityczna królowej Zofii*, s. 60 i n.; por. również tejże autorki *Spółczesność polskie*, s. 122 (stąd cytaty) oraz recenzję z prac Paszkiewicza i Łowmiańskiego, „Kwartalnik Historyczny”, R. LII, Lwów 1938, s. 244.

⁴⁴ *Relacio eiusdem domini Stanislai Czolek custodis Gneznensis etc. regni Polonie vicecancellarii predicti*.

wileju brzeskiego wśród innych pism w *Liber cancellariae* Ciołka, co świadczy, że pod jego okiem dokument został spisany. Ale to zbyt mało. Skąd bowiem pewność, że sporządzenie dokumentu nastąpiło wbrew woli króla? Czy wówczas przechowywano by go tak troskliwie w archiwum, że dotarł do naszych czasów, podczas gdy tyle innych ważnych akt zagięło? Wiadomo też, że akty nieważne bywały kasowane: tak na przykład przywilej cerekwicki z 1454 r. posiada kilka nacięć poprzez tekst, co świadczy o jego nieważności⁴⁵. Stąd rodzi się dalsze pytanie, dlaczego nie skasowano również dokumentu brzeskiego sporządzonego wbrew woli króla i przezeń nie uznanego. Na te kwestie nie znajdujemy przekonującej wyjaśnienia.

V

Sądzę, że jest możliwą rzeczą wytłumaczyć wszystkie niejasności związane z oryginałem przywileju brzeskiego na zupełnie innej drodze niż to uczyniono dotychczas. Aby tego dokonać musimy naprzód jasno zdać sobie sprawę z motywów, które kierowały zarówno królem jak członkami jego rady w konflikcie 1425/26 roku. Próbowano ustalić te motywy już dawniej. Pomijamy tezę Lewickiego, którą trzeba uznać za nietrafną. Należy jednak rozważyć poglądy tych autorów, którzy zgadzając się z Długoszem i Prochaską, że ugoda brzeska rozbiła się o odmowę króla, a nie dygnitarzy, nie zadowalali się informacją Długosza o liście Jagiełły do Zygmunta Luksemburczyka i o sugestiach tego ostatniego, ale próbowali dać szersze, pogłębione wytłumaczenie. Szukali oni motywacji postępków króla nie w jego niechęci do samego przywileju jako takiego, ale — częściowo czerpiąc tu z Lewickiego — w zbyt twardych warunkach, które postawiono mu w akcie panów uznającym królewicza, a które król musiał odrzucić. Miały one bądź narzucać Jagielle artykuł *de non praestanda oboedientia*, bądź nawet grozić utratą praw dziedzicznych do Litwy.

Jeszcze zgodnie z Długoszem Adam Szelągowski podkreślał, że w konflikcie brzeskim chodziło „właściwie o kwestię dziedziczenia: czy miało być ono oparte na prawie monarszym czy też na prawie wyborczym szlachty”⁴⁶. Ale Oskar Halecki za najdotkliwsze dla króla uważał zastrzeżenie szlachty, „że gdyby syn jego tych wszystkich praw i wolności (tj. zawartych w przywileju brzeskim) nie zatwierdził, to stany będą wolne od zobowiązania, że uznają go następcą królewskim. Była to wyraźna negacja jego praw dziedzicznych, zasada nie tylko elekcyj-

⁴⁵ Stanisław Roman, *Przywileje nieszawskie*, Wrocław 1957, s. 23 i n. i 88 i n.

⁴⁶ Adam Szelągowski, *Historia średniowieczna*, wyd. 2, Warszawa—Kra-ków 1921, s. 281.

ności tronu, ale możliwości wypowiedzenia posłuszeństwa”⁴⁷. O krok dalej posunął się Ludwik Kolankowski. Przytoczywszy odpowiedni fragment dokumentu panów, zawierający uznanie królewicza tylko w wypadku potwierdzenia przezeń przywilejów, Kolankowski stwierdził: „Cały tenor tego aktu był ciosem dla Jagiellonów. Oznaczał on zupełne odrzucenie przez panów polskich zasady dziedzictwa korony w domu Jagiellowym, przeciwstawiając jej zasadę wolnego wyboru. Jedynie za cenę libertacji Królestwa otwierano dziedzicowi Jagiellowemu drogę do tronu. Że zaś, jak to z naciskiem zaznaczał akt, przyjmowali ewentualnie wielmoże koronni pana dla całej Jagiellowej monarchii, uznanie elekcyjnych aspiracji panów koronnych groziło Jagiellonom utratą dziedzicznych uprawnień nie tylko do Polski, ale i do złączonego z nią nierozdzielnie W. Ks. Litewskiego. Toteż na zjeździe łączyckim w r. 1426 odrzucił król żądania brzeskie”⁴⁸. Ewa Maleczyńska podkreślała, że w Brześciu wielmoże „tron czynili wyraźnie elekcyjnym, rządy Jagiellowego syna zależnymi od potwierdzenia przezeń przywilejów, Litwę zaś uznawali za wcieloną do elekcyjnego regnum Poloniae”⁴⁹. Wreszcie Maria i Zygmunt Wojciechowscy w swej popularnej pracy syntetycznej wprost wyrazili opinię, że członkowie rady koronnej „w r. 1425 pod warunkiem zniesienia unii horodelskiej gódzili się na wybór Warneńczyka”, a „gdyby Litwę do Polski wcielono, przestałaby ona być dziedzictwem Jagiellonów, ci zaś nie uznawani w Polsce za królów dziedzicznych, znaleźliby się bez żadnego oparcia”⁵⁰.

Nie wszystkie sformułowania powyższych autorów są trafne. Wbrew niektórym z nich wydaje mi się, że ani artykuł *de non praestanda oboedientia*, ani obawa utraty praw dziedzicznych do Litwy przez Jagiellę nie miały w konflikcie brzesko-kujawskim tego znaczenia, jakie im przypisywano.

O ile chodzi o artykuł *de non praestanda oboedientia*, to wiązano go z przywilejem brzeskim niejednokrotnie już dawniej. Czynili to — jak wspomniano — A. Lewicki i A. Sokołowski, a także A. Prochaska⁵¹, ale

⁴⁷ Oskar Halecki, *Dzieje Polski pod panowaniem Jagiellonów*, „Polska, jej dzieje i kultura”, t. I, Warszawa, b. d. (nakł. Księgarni Trzaski, Everta i Michalskiego), s. 228.

⁴⁸ Ludwik Kolankowski, *Jagiellonowie i unia*, Lwów 1936 (odb. z „Pamiętnika VI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie”, t. II), s. 14 i n.; podobnie też tenże, *Polska Jagiellonów — Dzieje polityczne*, Lwów 1936, s. 59.

⁴⁹ E. Maleczyńska, *Rola polityczna królowej Zofii*, s. 59 i n. oraz tejże autorki *Spółeczeństwo polskie*, s. 122 (stąd cytaty).

⁵⁰ Maria i Zygmunt Wojciechowscy, *Polska Piastów, Polska Jagiellonów*, 1946, s. 269.

⁵¹ A. Prochaska, *Król Władysław*, t. II, s. 295.

ci autorzy traktowali artykuł ów jedynie jako dodatkową, nieistotną przyczynę kontrowersji. Dopiero O. Halecki uznał go za główną okoliczność, na skutek której król nie chciał zatwierdzić przywileju. Czy tak mogło być istotnie?

W akcie wystawionym przez panów w Brześciu zobowiązano się uznać królewicza Władysława za króla, pana i prawdziwego dziedzica i sukcesora Królestwa Polskiego; ukoronować miano go jednak dopiero po dojściu do pełnoletności i pod tym tylko warunkiem, że przedtem i przede wszystkim (*prius et ante omnia*) zachowa i potwierdzi prawa, wolności i przywileje wszystkich stanów zarówno duchownych, jak i świeckich dotąd otrzymane⁵². Na końcu zagrożono — i to właśnie ma być artykuł o wypowiedzeniu posłuszeństwa: *In casu vero, quo predictus dominus Wladislaus, filius domini nostri moderni, easdem litteras, libertates, emunitates et grancias nobis per prefatum dominum nostrum patrem suum ceterosque reges, principes et duces predicti regni Polonie datas quocunque colore exquisito nollet nobis dare, extunc prout exnunc esse volumus a premissis et litteris huiusmodi sibi datis liberi et soluti*. W związku z tym Lewicki zauważył, że gdy w Jedlnej król ugiął się i ustąpił wobec żądań dygnitarzy, ci ostatni „wydali tamże już bezwarunkowy akt uznania następcy Jagiełłowego” i „opuścili ów brzeski ustęp *de non praestanda oboedientia*”⁵³. To opuszczenie mogłoby dowodzić, iż sprawa wypowiedzenia posłuszeństwa była właśnie przyczyną rozdzwieku.

Otóż przede wszystkim — moim zdaniem — tu nie można bez zastrzeżeń mówić o artykule *de non praestanda oboedientia*⁵⁴. Nie chodzi przecież o wypowiedzenie posłuszeństwa panującemu już monarsze, ale tylko o przyjęcie lub nieprzyjęcie kandydata do tronu, zanim jeszcze objął panowanie. Uznanie bowiem królewicza Władysława nastąpiło nie pod warunkiem rozwiązującym, ale pod warunkiem zawieszającym: do czasu dojścia do pełnoletności nie miał być koronowany, jego stanowisko

⁵² ... ita tamen, si prius et ante omnia litteras, iura, libertates et emunitates omnium statuum tam ecclesiasticorum quam secularium, quas a predicto patre suo et aliis regibus, principibus, ducibus, heredibus et dominis regni Polonie tam naturalibus, quam electis habuimus et habemus et presertim litteras exnunc circa assumptionem predicti filii sui sine priorum preiudicio litterarum nobis datas observabit, custodiet et attendet, suisque litteris et privilegiis efficacibus confirmabit, ratificabit, muniet et approbabit (Liber canc. Stan. Ciołek, wyd. J. Caro, s. 436 i n.).

⁵³ Lewicki, *Przywilej brzeski*, s. 27 i n. (podkreślenie nasze).

⁵⁴ Ślusznie E. Maleczyńska, *Rola polityczna królowej Zofii*, s. 59, pisała ostrożnie: „wprowadzono nadto niemal artykuł *de non praestanda oboedientia*” (podkreślenie nasze).

pozostawałoby więc w zawieszeniu⁵⁵. Wprawdzie przy przedstawianiu warunków uznania syna Jagiełłowego mowa jest także o przestrzeganiu przezeń przywilejów i praw (*observabit, custodiet et attendet*), ale z wyżej przytoczonej dalszej treści aktu wynika z całą oczywistością, że przewidywano możliwość odrzucenia królewicza tylko w tym wypadku, gdyby nie chciał wydać dokumentów potwierdzających dotychczasowe przywileje. To potwierdzenie miało nastąpić *prius* — przedtem, a więc przed formalnym wstąpieniem na tron, albo co najmniej równocześnie z objęciem władzy. Nad sprawą, co powinno nastąpić, gdyby po zatwierdzeniu przywilejów przyszedł król je łamał, nie zastanawiano się w ogóle. Czy istotnie wówczas nastąpiłoby pozbawienie go tronu, można wątpić. W każdym razie nie mamy tu jeszcze do czynienia ze

⁵⁵ Zgodnie z tym ujęciem sprawy — które daje się zastosować równie dobrze do analogicznego aktu panów wydanego w Jedlniej w 1430 r. (ob. niżej) — po śmierci Jagiełły opozycja żądała utrzymania bezkrólewia do czasu dojścia Władysława do pełnoletności. Uzasadniała swe dążenia, jak to sformułował Papée, w ten sposób, że „dziesięcioletni król nie jest poczytalny, nie może prawomocnie zaprzysiąc przywilejów, a zatem nie może być koronowanym i objąć panowania, aż do pełnoletności. Cóż więc ma nastąpić tymczasem? Oczywiście interregnum. Całkiem tak samo, jak w czasach pokazimierzowskich — dokładnie mówiąc po śmierci króla Ludwika — nastąpiło bezkrólewie, chociaż istnieli małoletni następcy...” Zob. Fryderyk Papée, *Władysław III 1434—1444*, „Historia polityczna Polski”, cz. I — Wiek średni, nakł. PAU (Encyklopedia Polska, t. V, cz. I), Kraków 1922, s. 522. Stało się jednak inaczej, a to na skutek energicznej akcji Zbigniewa Oleśnickiego, który znając usiłowania opozycji obawiał się, że „regencja bez koronacji będzie właściwie bezkrólewem, w czasie którego całą sukcesję jagiellońską może ktoś obrócić wniwecz, i przy której stanowisko jego i wpływ musiałby być bezwarunkowo mniejsze, niż u boku małoletniego, ale przecież panującego już prawnie króla” (Grodecki Zacharawski, Dąbrowski, *Dzieje Polski*, t. II, s. 330). Władysław został — wbrew dawniejszym planom — ukoronowany już 25 lipca 1434 r., jednakże w tymże samym dniu wystawił dokument, w którym występując już jako król obiecuje i daje poręczycieli na to, że gdy dojdzie do lat 15 zaprzysięgnie i potwierdzi przywileje; gdyby tego nie uczynił, poddani będą wolni od zobowiązań złożonych jego ojcu i będą mogli wybrać sobie innego króla: *licitum erit omnibus... recedere ab obediencia nostra et omagio, aliumque dominum ipsis in regem recipere* (*Codex epist.* s. XV, t. II, nr 222, s. 330 i n.). W ten sposób obowiązek potwierdzenia przez Władysława przywilejów, który w 1425 i 1430 r. traktowany był jako warunek zawieszający, w 1434 r. został przekształcony na warunek rozwiązujący, chociaż w stosunku do monarchy osobiście jeszcze nie wykonującego swej władzy; w tym wypadku od potwierdzenia przywilejów uzależnione zostało nie objęcie tronu, ale osobiste rozpoczęcie rządów. W każdym razie można tu już mówić o wypowiedzeniu posłuszeństwa królowi; tak też z pełną słusnością wyrażają się o akcie z 25 lipca 1434 r. Władysław Sobociński, *Historia rządów opiekuńczych w Polsce*, Czasopismo Prawno-Historyczne, t. II, 1949, s. 291 (zob. też tamże, s. 290, wzmiankę o interesującym akcie z końcowych miesięcy życia Jagiełły), oraz Juliusz Bardach, *Historia państwa i prawa Polski do połowy XV wieku*, s. 442.

świadomą zasadą wypowiedzenia posłuszeństwa panującemu królowi. Sformułowanie wyraźne tej ostatniej będzie dziełem dopiero późniejszych czasów⁵⁶.

Co więcej, po głębszym rozważeniu trzeba dojść do wniosku, że owo szokujące zdanie grożące nieuznaniem królewicza, które uważano za artykuł *de non praestanda oboedientia*, nie posiada w akcie panów poważniejszego znaczenia. Istotą aktu jest bowiem — wyrażone już poprzednio w sposób wykluczający wątpliwość — uzależnienie przyjęcia królewicza od tego, czy potwierdzi prawa. Z natury zaś rzeczy wynikało, że jeśli królewicz nie wypełni postawionego mu żądania, wówczas druga strona będzie wolna od zobowiązania. Były to przecież zupełnie oczywiste konsekwencje zawartej umowy, nie wymagające specjalnego podkreślenia. Można je było dobitnie sformułować, ale równie dobrze można je było opuścić bez uszczerbku dla treści dokumentu. Fakt, że tego nie zrobiono, świadczy o naprężonej atmosferze i jest ilustracją spięcia między królem a baronami, ale nie daje podstaw do wnioskowania, że o owo zdanie rozbiła się zgoda.

Tak więc według mojego przekonania nie można przyczyn konfliktu brzesko-łęczyckiego szukać w negatywnym stanowisku Jagiełły wobec postawionej mu rzekomo do przyjęcia zasady wypowiedzenia posłuszeństwa monarsze, gdyż ani takiej zasady wówczas jeszcze wyraźnie nie sformułowano, ani ustęp, który miałby ją zawierać, nie odgrywał w akcie panów istotnej roli. Za takim rozumieniem rzeczy przemawia również okoliczność, że w 1430 r. w Jedlnej król nie odmówił zgody, chociaż przedstawiono mu niemal identyczny treściowo akt ze strony panów. Mylne bowiem okazuje się twierdzenie Lewickiego, jakoby w Jedlnej nie stawiano warunku potwierdzenia praw przez przyszłego króla⁵⁷. W akcie

⁵⁶ Por. Władysław Sobociński, *Pakta konwentu*, Kraków 1939, s. 188 i n. i 192 i n. Według cytowanych tamże (s. 192, przyp. 2) poglądów Wolzendorffa warunkowe poddanie się władcy — spotykane od średniowiecza w związku z tzw. kapitulacjami wyborczymi (zob. tamże, s. 74) — mogło następować: 1) przez uzależnienie, w formie warunku zawieszającego, poddania się monarsze od uprzedniego zaprzysiężenia przezeń praw stanowych; 2) przez umieszczenie w zaprzysiężonych przez monarchę prawach warunku rozwiązującego tej treści, że posłuszeństwo stanów zależeć będzie od przestrzegania przezeń wolności; 3) przez zaznaczenie w samej treści przyrzeczenia posłuszeństwa, że uzależnione ono będzie od przestrzegania praw przez monarchę (warunek rozwiązujący). Por. Kurt Wolzendorff, *Staatsrecht und Naturrecht in der Lehre vom Widerstandsrecht des Volkes gegen rechtswidrige Ausübung der Staatsgewalt*, Wrocław 1916, s. 174 i n. W przypadku aktu panów wystawionego w Brześciu w 1425 r. chodzi niewątpliwie tylko o pierwszą z powyższych możliwości.

⁵⁷ Tak chyba należy rozumieć zdanie: „Magnaci zaś wydali tamże (tj. w Jedlnej) już bezwarunkowy akt uznania następcy Jagiełłowego”... A. Lewicki, *Przywilej brzeski*, s. 27.

panów tam wystawionym opuszczono jedynie ów ustęp, który groził nieuznaniem nowego władcy⁵⁸, ale pozostawiono w pełni żądanie potwierdzenia przezeń dotychczasowych praw i przywilejów, co stanowiło warunek porozumienia⁵⁹. Treść więc zasadnicza nie uległa zmianie, a tylko forma aktu brzmiała bardziej kurtuazyjnie. Trudno zresztą wyobrazić sobie, by szlachta mogła w ogóle zrezygnować z tego warunku, skoro od jego zachowania zależało jej przodujące stanowisko w państwie.

Również nie dadzą się utrzymać poglądy Kolankowskiego, który widział przyczynę odmowy zatwierdzenia przywileju przez Jagiełłę także w odczuwanej przezeń jakoby obawie, że utraci prawa dziedziczne do Litwy. Panowie koronni bowiem — jego zdaniem — traktowali monarchię Jagiełłową jako jedność, W. Księstwo Litewskie jako nierozdzielnie połączone z Polską. Skoro korona w Polsce miała być elekcyjna, taka sama musiała być i na Litwie. Nic dziwnego, że podtrzymując ten pogląd Wojciechowscy wprost mówili o warunku zniesienia unii horodelskiej, stawianym jakoby przez panów koronnych; zresztą w akcie tej unii wyraźnie przewidziano obiór króla polskiego za wiedzą i zgodą Witolda oraz panów i szlachty ziem litewskich tylko w tym wypadku, gdyby król polski umarł bez dzieci i prawnych następców⁶⁰.

Na tę argumentację trzeba odpowiedzieć, że akt panów wydany w Brześciu w ogóle nie wspomina o przyszłych losach Litwy⁶¹. Natomiast w przywileju brzeskim wyraźnie zaznaczono we wstępie, że W. Księstwo Litewskie (Litwę i Ruś) książę Witold *debet ad tempora vite sue possidere et post obitum eius ad nos* (tj. do króla) *et filium nostrum predictum vera et hereditaria successione devolvi*⁶². Litwa więc traktowana jest — przynajmniej według dosłownego brzmienia aktu — jako nienaruszalne dzie-

⁵⁸ Zob. *Codex epist.* s. XV, t. II, nr 178, s. 234 i n., gdzie akt ten wydrukowano w całości.

⁵⁹ Ustęp aktu z 1425 r. przytoczony wyżej w przyp. 52 jest w całości dosłownie powtórzony w akcie z 1430 r.

⁶⁰ Por. wyżej, przyp. 2.

⁶¹ W akcie tym jest mowa tylko o przyjęciu syna Jagiełły na króla, pana, prawdziwego dziedzica i sukcesora Królestwa Polskiego przez panów polskich za specjalną radą i wolą (*de speciali consilio et voluntate*) Witolda, wielkiego księcia Litwy, i jego prałatów, baronów i rycerzy.

⁶² Tak samo brzmi tekst również w odpisach (czy minutach) przywileju brzeskiego, sformułowanie to nie budziło więc chyba zastrzeżeń szlachty; zob. *Codex epist.* s. XV, t. II, s. 187. Słusznie E. Małczyńska, *Rola polityczna królowej Zofii*, s. 59 n., podkreśla, że ustęp powyższy, opierając się na akcie wystawionym przez panów litewskich w Wilnie w dniu 18 stycznia 1401 r., milcząco przekreślił odpowiednie postanowienie unii horodelskiej — bo przecież w 1413 r. przewidywano dla Litwy po śmierci Witolda nie powrót do Jagiełły, ale ustanowienie innego wielkiego księcia; zob. *Akta unii Polski z Litwą*, wyd. Kutrzeba i Sękowicz, s. 40, 67 i n. Por. też Kutrzeba, *Unia Polski z Litwą*, s. 500 i n.

dzictwo Jagielly i jego syna. Czyż w tej sytuacji możliwe jest, by król odrzucił przywilej brzeski na tej podstawie, że żądano odeń rzekomo rezygnacji z dziedziczności tronu wielkoksiążęcego litewskiego? Niesłuszność takiego twierdzenia wyjdzie jeszcze jaśniej, jeśli porównamy przytoczony wyżej fragment przywileju brzeskiego z przywilejami jedlneńskim i krakowskim. W nich bowiem czytamy, że Litwa po śmierci Witolda ma *ad nos et filios nostros predictos ac Coronam vera et hereditaria successione devolvi*⁶³. Jeśli przywileje jedlneński i krakowski, chociaż mówią o przejściu Litwy prawem dziedzicznym również na Koronę, zyskały akceptację Jagielly, to tym bardziej trudno utrzymywać, że przywilej brzeski, gdzie takiego wyraźnego sformułowania nie ma, był niemiły królowi obawiającemu się o swe prawa dziedziczne do tronu litewskiego⁶⁴.

VI

Poddawszy krytyce dotychczasowe opinie o istocie tła konfliktu brzesko-łeczyckiego mamy prawo uznać za stwierdzone, że królowi nie stawiano w 1425/26 r. jakichś szczególnie trudnych żądań, które byłyby dla niego nie do przyjęcia. Ani nie domagano się odeń większych ustępstw niż zawarte w zachowanym akcie przywileju⁶⁵, ani nie narzucano artykułu o wypowiedzeniu posłuszeństwa, ani nie naruszano wyraźnie jego praw do Litwy. Takie same w zasadzie żądania postawiono Jagielle, jak wynika z umieszczonych wyżej incydentalnie wzmianek o przywileju jedlneńskim i akcie panów wydanym w Jedlnej, również w 1430 r. Wówczas król przedłożone mu żądania przyjął, mógł je więc przyjąć także

⁶³ *Codex epist.* s. XV, t. II, s. 229 i 308.

⁶⁴ W związku z brakiem wyrazów *ac Coronam* w przywileju brzeskim można by snuć daleko idące hipotezy, można by nawet przypuszczać, że wyrazy te stanowiły przedmiot rozbieżności między królem a panami w Brześciu. Przypuszczenia te jednak chyba nie byłyby słuszne. W przywileju brzeskim brak bowiem wprowadzie owych wyrazów, ale powołuje się on na wcześniejsze dokumenty przewidując, że Litwa i Ruś mają po śmierci Witolda *ad nos et filium nostrum predictum vera et hereditaria successione devolvi, sicut patentibus litteris ad hoc confectis est firmatum*. Ponieważ unia horodelska wyrażała inną zasadę (zob. wyżej, przyp. 62), chodź tu może o akta z 18 stycznia 1401 r., w których zarówno Witold jak i panowie litewscy przyrzekają, że po śmierci Witolda Wielkie Księstwo Litewskie powróci do Jagielly, jego potomków i do Korony: *ad ipsum dominum Wladislaum regem et eius successores et ad Coronam ac ad regnum Poloniae debent reverti, adiungi plenarie et redire...* Por. Akta unii Polski z Litwą, wyd. Kutrzeba i Semkowicz, s. 35; podobnie też s. 40. Trudno w tej sytuacji wykluczyć, że przywilej brzeski powołując się na poprzednie akta mógł domyślnie przyjmować ich sformułowanie, a więc i wyrazy *ac Coronam*.

⁶⁵ Sama zaś treść przywileju chyba nie mogła wzbudzić niechęci króla, skoro zawierała niewiele więcej niż poprzednie dwa przywileje piotrkowski i czerwński; por. Roman, *Zagadnienie prawomocności przywileju czerwńskiego*, s. 76 i n.

cztery lata wcześniej bez wielkiego uszczerbku dla swej władzy i praw dynastii.

Dlaczego jednak Jagiełło stawiał w 1425/26 r. opór? Otóż wszystko wskazuje, że Długosz trafnie przedstawił sytuację na zjeździe w Brześciu i Łęczycy. Spróbujmy jego myśl rozwinąć, choć niestety dla całości obrazu konieczne tu będą pewne powtórzenia. A więc początkowo Jagiełło zdradzał tendencje ugodowe, ale nie mógł się ostatecznie zdecydować. Mimo zawartego z panami porozumienia zwlekał z wydaniem przywileju. Podstaw do wahania było niemało, choć nie tak zasadniczych i poważnych jak podejrzewano.

Wspomniałem wyżej, że akt unii horodelskiej przewidywał obiór króla polskiego tylko wówczas, gdyby Jagiełło umarł bez potomstwa. Oznaczało to, że jego syn Władysław nie potrzebował elekcji, ale prawem dziedzicznym powinien był wstąpić na tron. Magnaci temu wyraźnie nie przeczyli, owszem, zgadzali się przyjąć go nie tylko jako króla i pana, ale — co więcej — jako „prawdziwego dziedzica i sukcesora Królestwa Polskiego”⁶⁶, lecz pod warunkiem zatwierdzenia praw przez Jagiełłę obecnie, a przez jego syna w przyszłości przed objęciem tronu. Warunki te nie likwidowały zasady dziedziczności tronu w Polsce⁶⁷, w swych dalszych konsekwencjach jednakże zasadę tę podważały. Gdyby magnaci zgodę swą wyrazili bezwarunkowo, byłoby to uznanie dziedziczności, potwierdzenie przyjętej poprzednio reguły. Tego król też zapewne oczekiwał. Oni jednakże postawili warunki, z których wynikała możliwość odrzucenia królewicza w razie niewypełnienia ich żądań, a więc możliwość nie uznania jego praw dziedzicznych. Osiemdzie-

⁶⁶ Tak wyrażają się sami panowie w swym akcie z 1425 r. . . . *principem dominum Wladislaum... in regem et dominum verumque heredem et successorem regni Polonie... suscipimus... Zob. Liber canc. Stan. Ciołek, wyd. J. Caro, t. I, s. 436 n.* Podobne zresztą jest też sformułowanie przywileju brzeskiego: . . . *Wladislaum... quem... pro rege, principe, domino et herede regni huius Polonie et terrarum Lithuanie et Russie... devote et humiliter suscipere... promiserunt... Zob. Codex epist. s. XV, t. II, s. 187.*

⁶⁷ Słusznie pisał Jan Adamus, *Geneza elekcyjności tronu polskiego*, Sprawozdania TN. Warsz., Wyd. II, R. XXX/II, Warszawa 1937, s. 122: „Same akta (tj. akta z lat 1425—1433) gdy mówią o elekcji jednego z synów Jagiełły, wskazują wyraźnie na dynastyczne, hipotetyczne prawa obu synów, tj. jak w danej chwili, całej dynastii...” Tenże autor uważa, że aktem 1425—1433 r. „wmówiono stworzenie czystej elekcyjności”, podczas gdy w rzeczywistości — jego zdaniem — chodziło wówczas początkowo tylko o uchylenie skutków koronacji Jadwigi Jagiellonki, nieaktualnej, skoro Jagiella urodził się syn. Podkreśla też, że tzw. elekcje osoby nie wykluczają zasady dziedziczności, skoro na Litwie również dokonywano elekcji osób w epoce jagiellońskiej, „a mimo to przecież przypisuje się Litwie zasadę czystej dziedziczności” (co zresztą według Adamusa jest niezbyt ściśle; tamże, s. 121 i n.).

sięćioletni blisko król nie wiedział, jak tę sprawę potraktować. Nie tyle chodziło mu zapewne o treść żądanych ustępstw, bo prawa dawniej udzielone niełatwo i tak było odwołać, a potwierdzenie ich jeszcze raz w nowym przywileju nie zmieniało istoty rzeczy. Chodziło przede wszystkim o utrzymanie prestiżu dziedzicznej władzy monarszej.

Z drugiej strony szlachta, w imieniu której występowali magnaci, pragnęła wykorzystać nadarżającą się sposobność dla zapewnienia sobie zdobytych praw, otrzymania nowych i zagwarantowania ich dotrzymania przez przyszłego monarchę. Jagiełło, nie zgadzając się na zatwierdzenie dotychczasowych przywilejów, podawałby ich znaczenie i wartość w wątpliwość. W osobnej pracy poświęconej przywilejowi czerwzińskiemu starałem się wykazać, że przywileje średniowieczne nie były w Polsce traktowane jako nienaruszalne⁶⁸. W praktyce można je było zmieniać bądź kasować jak zwyczajne ustawy; niekorzystanie z przywileju lub przeciwna praktyka obniżały również moc przywileju. Wobec zmienionej sytuacji politycznej powstałej na skutek urodzin syna królewskiego w 1424 r. odmowa zatwierdzenia dawniejszych przywilejów mogła budzić obawę, że Jagiełło będzie starał się odbudować uszczuploną silnie władzę monarszą i odrestaurowaną przekazać synowi⁶⁹. Jeszcze bardziej można było obawiać się przyszłego władcy, o ile by nie był związany przywilejami. Panowie więc trwali bezwzględnie przy swoich żądaniach, tylko że z zupełnie innego punktu widzenia oceniali sytuację.

W kłopotcie zwrócił się Jagiełło do Zygmunta Luksemburskiego o radę. Ten, chętny zawsze do podsycania niepokojów w Polsce, wytłumaczył królowi, że prawa jego potomków do tronu opierają się na prawie boskim; jeśli skłoni się do ugody i wypełni stawiane mu warunki, przyzna pośrednio, że władza jego w Polsce nie jest dziedziczna i że prawa syna wynikają tylko z ugody ze szlachtą. Poza tym unaoczniał mu, że nowy przywilej utrwali prawa szlachty zdobyte poprzednio na skutek jego słabego stanowiska, utrwali więc ograniczoną władzę monarszą jego potomstwa. To przeważało wątpliwości Jagiełły i odtąd król postanowił nie wypełniać warunków brzeskich.

Gdy jednak zjazd w Łęczycy zareagował tak burzliwie na odmowę

⁶⁸ Zob. S. Roman, *Zagadnienie prawomocności*, s. 85 i n.

⁶⁹ Trudno przeczyć, że Jagiełło po urodzeniu się syna istotnie poczuł się silniejszy i chyba poważnie zastanawiał się nad możliwością ograniczenia praw stanów w Polsce. Być może, że usiłował realizować już nową politykę, za czym zdawałoby się przemawiać niezbyt jasne zresztą postanowienie § 19 przywileju brzeskiego, w którym król obiecuje przywrócić przywileje do pierwotnego stanu. Niemniej jednak i obietnice brzeskie i fakt szukania rady u Zygmunta świadczą, że Jagiełło nie miał jakiegś konsekwentnej linii postępowania i że sam przywilej, którego odeń żądano, nie budził jego zasadniczych zastrzeżeń.

królewską, że panowie odważyli się rozsiekać swój dokument wystawiony poprzedniego roku, Jagiełło znów stracił pewność siebie. Długosz wyraźnie zaznacza, że król był zającem bardzo zmartwiony i starał się dawać do zrozumienia, że jego odmowa nie jest ostateczna. Widocznie znów zaczął się zastanawiać, czy mimo wszystko nie byłoby lepiej ustąpić i wydać żądany przywilej.

VII

Tak wyglądało moim zdaniem właściwe tło zatargu brzesko-łęczyckiego. Bez zapuszczania się w ryzykowne przypuszczenia podałem tylko fakty stwierdzone przez Długosza bądź wnioski wysnute bezpośrednio z jego informacji i z dokumentów. Historia konfliktu jest więc ściśle biorąc historią wahań Jagiełły spowodowanych trudnością podjęcia decyzji, gdyż oba możliwe w danej sytuacji rozstrzygnięcia posiadały swe dobre i złe strony. W każdym razie wydaje się pewne, że — wbrew wielu dotąd wypowiadany poglądom — powody zatargu nie leżały w jakichś istotnych, głęboko tkwiących kontrowersjach, ale miały charakter raczej prestiżowy. Królowi nie tyle zależało na potwierdzeniu praw (czemu w zasadzie się nie sprzeciwiał), ile na tym, że potwierdzenie to stawiano jako warunek uznania syna za króla, co podważało prawa dziedziczne do tronu. Szlachcie znowu chodziło nie o to, czy następcą Jagiełły obejmuje tron prawem dziedzicznym, czy elekcyjnym (gotowa była milcząco zgodzić się nawet na dziedziczność zgodnie z aktem horodelskim), ale o potwierdzenie swych praw i o gwarancję, że także przyszły król je potwierdzi.

Jak jednak w związku z tym rozwiązać zagadkę przywileju brzeskiego? Został ostatecznie wydany, czy nie został, obowiązywał, czy nie obowiązywał? Otóż w świetle powyższych wywodów staje się możliwe udzielenie na postawione pytania logicznej i zarazem prostej odpowiedzi. Zwróćmy tylko jeszcze dodatkowo uwagę na fakt, któremu w dotychczasowej literaturze nie poświęcono należytego zainteresowania, a mianowicie że sprawa wydania przez króla przywileju nie została załatwiona ostatecznie na zjeździe łączymkim 1426 r. Król wówczas co prawda początkowo odmówił zatwierdzenia praw, ale później odmowę wycofywał⁷⁰. Biorąc pod uwagę to niezdecydowane ciągle stanowisko Jagiełły odnajdziemy i przyczynę, dla której zachował się autentyczny przywilej brzeskiego. Stało się to w sposób następujący.

⁷⁰ Długosz, *Historia Polonica*, t. IV, s. 339: *Ne tamen animos consiliariorum exacerbatos relinqueret, diebus sequentibus spem dabat, deliberatione sumpta, promissam iurium et libertatum confirmationem et donationem se daturum.*

W Brześciu w 1425 r. król, jak wiadomo, zgadzał się wydać przywilej⁷¹. Tekst jego uzgodniono i spisano. Oczywiście jest rzeczą, że wówczas obowiązkiem kancelarii było przywilej przygotować, i to z datą zjazdu brzeskiego. Zostało to też uczynione i akt został zaopatrzony pieczęcią; mogło tych aktów być nawet więcej. Ponieważ jednak król ciągle wahał się, nie będąc pewnym, czy ma szanse wygrać spór ze szlachtą, dlatego przywileju (czy przywilejów) nie wręczono na razie odbiorcom⁷², ale złożono do archiwum i obiecano rozstrzygnąć całą sprawę na przyszły rok w Łęczycy. A gdy na owym zjeździe w 1426 r. król odmówił życzeniom stanów, przywilej, który przygotowany uprzednio w kancelarii gotowy był do wręczenia szlachcie, powinien być zostać zniszczony lub skasowany jako pozbawiony potwierdzenia królewskiego, a więc nie posiadający żadnej mocy prawnej. Zapewne tak by się też stało istotnie, gdyby król wówczas — przerażony wybuchem łęczyckim — znowu nie zaczął się wahać. Uratowało to dokument, który odtąd czekał w archiwum na ostateczną decyzję o swym losie. Jako pozostający w zawieszeniu — teraz już nawet nie mógł zostać zniszczony.

W cztery lata później dopiero zatarg się skończył pod presją wypadków politycznych. Zygmunt Luksemburski ofiarował Witoldowi koronę królewską. Wynikła stąd burza w Polsce i na Litwie. Jagiełło, mimo początkowej zgody, zdecydowanie przeciwny koronacji⁷³, która niszczyła unię, a przede wszystkim prawa jego potomstwa otwierając kwestię następstwa po Witoldzie, musiał szukać porozumienia z opozycją dygnitarską w Polsce. Paląca sprawa uznania następstwa tronu w Polsce i związana z nią sprawa potwierdzenia przywilejów musiały wreszcie zostać załatwione. Ze strony stanów kompromis był niemożliwy, nie chodziło przecież o szczegóły przywileju czy aktu panów, ale w ogóle o potwierdzenie praw. Ustąpił więc 82-letni już wówczas król zgadzając się w pełni na warunki brzesko-łęczyckie z lat 1425—26.

Powszechnie się przyjmuje⁷⁴, że wydano wówczas nowy przywilej w Jedlnej w dniu 4 marca 1430 r., identyczny niemal z przywilejem brzeskim; Jagiełło otrzymał w zamian akt panów uznający królem jed-

⁷¹ Długosz wyraża się nawet tak, jakby król już wówczas udzielił żądanych wolności (*sustulerat ... indulserat ... contulerat ... adiecerat ...*, tamże s. 333). Zob. w tej sprawie A. Lewicki, *Przywilej brzeski*, s. 7.

⁷² To jest przedstawicielom poszczególnych ziem, gdyż według Długosza (*Historia Polonica*, t. IV, s. 333) przywileje (*litterae*) miały być wydane *Regno et cuilibet terrae*.

⁷³ Por. O. Halecki, *Dzieje unii Jagiellońskiej*, t. I, s. 240 i n.

⁷⁴ Por. Smolka, *Władysław Jagiełło*, s. 503; Grodecki, Zachorowski, Dąbrowski, *Dzieje Polski*, t. II, s. 312; S. Kutrzeba, *Historia źródeł*, t. I, s. 80.

nego z jego synów, ale z warunkiem dobitnie sformułowanym obowiązku potwierdzenia przezeń praw, choć bez upokarzającej wyrażnej klauzuli, że w razie niewypełnienia warunku nastąpi odmowa uznania go za króla. Po poprzednich naszych ustaleniach nasuwa się jednak pytanie, czy w Jedlnej wydany został rzeczywiście *nowy* przywilej. Zgoda, której król udzielił wreszcie w 1430 r., była zgodą na te warunki, które postawiono mu 1425 r. w Brześciu. W rzeczywistości zaakceptował więc tylko ostatecznie te postanowienia, które ustalone zostały w Brześciu jako substrat mającego uzyskać konkretną formę przywileju oraz zgodził się na treść aktu panów wówczas wystawionego. Było to po prostu ostateczne zakończenie procesu, rozpoczętego w 1425 r., i to na warunkach wówczas postawionych królowi. Nie potrzeba było więc właściwie wystawiać nowego przywileju. Akt panów wprawdzie, który został zniszczony w Łęczycy w 1426 r., trzeba było obecnie odtworzyć, co uczyniono w nieco bardziej kurtuazyjnej formie⁷⁵. Ale aktu przywileju nie potrzeba było odtwarzać, gdyż od pięciu lat leżał przygotowany w archiwum i jedyną rzeczą, której mu brakowało do ważności, była królewska zgoda na jego opublikowanie, po czym można go było wręczyć odbiorcom⁷⁶. Z tą chwilą, gdy król w 1430 r. zgody udzielił, *przywilej brzeski otrzymał moc prawną*. Za punkt zwrotny więc i zakończenie trwającego od kilku lat konfliktu między Jagiełłą i radą królewską reprezentującą interesy szlachty należałoby uważać nie wydanie „nowego” przywileju w Jedlnej w dniu 4 marca 1430 r., ale uznanie przez króla — zapewne na tym samym zjeździe, na którym wydany został ów tzw. przywilej jedlneński — przywileju wystawionego w dniu 1 maja 1425 r. w Brześciu.

O tym, że przywilej brzeski uzyskał wówczas rzeczywiście ważność, świadczą dwie okoliczności:

1) że również po roku 1430 nie zniszczono go ani nie skasowano, ale starannie przechowywano w archiwum królewskim, dzięki czemu do dziś zachował się jego autentyk⁷⁷,

2) że jego treść powtórzono niemal dosłownie w przywileju

⁷⁵ Akt ten zachował się, jak wspomniano, do dziś (por. wyżej, przyp. 58) z przywieszonymi kilkudziesięciu pieczęciami — pierwotnie miało ich być 59.

⁷⁶ Trudno dać odpowiedź na pytanie, czy wręczenie przywileju odbiorcom było również konieczne dla ważności aktu, gdyż stanowiło sposób ogłoszenia przywileju. Sądzę, że wystarczyło tylko ogłoszenie ustne, a w wypadku, gdy treść aktu była powszechnie znana (jak treść przywileju brzeskiego), zapewne sama akceptacja ze strony króla czynić mogła w pewnych warunkach zadość wymogom ważności (tekst przywileju brzeskiego krążył w licznych odpisach, skoro niektóre z nich zachowały się do dzisiaj). Problem ten wymaga osobnych badań.

⁷⁷ Trudno też przypuścić, by po roku 1430 w archiwum królewskim przechowywano obok siebie dwa prawie identyczne akty, brzeski i jedlneński, oba zaopatrzone pieczęcią, z których jeden byłby ważny, a drugi nie.

wydanym w Jedlnej w 1430 r. W dokumencie jedlneńskim zachowano zarówno tę samą ilość artykułów, jak ich treść, sposób sformułowania i styl, a nawet tę samą przedmowę. Widocznie traktowano tekst przywileju brzeskiego jako aktualnie i świeżo obowiązujący, w przeciwnym bowiem razie, jak to zawsze bywało w następujących po sobie przywilejach, po upływie kilku lat nie omieszkanoby sporo rzeczy dodać, ująć czy zmienić, inaczej sformułować, a przynajmniej wprowadzić odmienny porządek. Dosłownie przepisywano akty tylko w transumptach, ale z dodatkowym protokołem i eschatokołem. Nawet akt panów wystawiony w Jedlnej sformułowany jest w części inaczej niż analogiczny akt brzeski. Tymczasem w przywileju jedlneńskim pozostawiono tekst brzeski nie-
tknięty ⁷⁸.

Nie znaczy to oczywiście, by między przywilejem brzeskim i jedlneńskim (a także krakowskim, który jest powtórzeniem ⁷⁹ jedlneńskiego) nie było w ogóle różnic. Już wyżej mówiliśmy jednak, że są one bądź nieistotne, bądź polegają na dos'osowaniu starego brzmienia do zmienionych stosunków. Tak więc w przywileju jedlneńskim dodano wyrażenie *ecclesiasticas* ⁸⁰ przy wymienianiu godności, których prawa król zobowiązywał się utrzymać w nienaruszonym stanie; ale stosownie do tego, co wyżej dowodziłem, wynikało to już tak czy owak z treści innych artykułów przywileju i niczego nowego nie wprowadzało. Istnieją też pewne różnice odnośnie do daniny owsa oraz do Rusi, ale różnice tu dają się stwierdzić także między poszczególnymi egzemplarzami samego przywileju jedlneńskiego ⁸¹. Dalej w przywileju brzeskim uznano następcą Jagiełły tylko jednego syna, gdyż drugi urodził się dopiero później; w przywileju natomiast jedlneńskim jest już mowa o Władysławie i Kazimierzu, *quorum unum, quem (scil. incole Polonie) apciorem ad regimen regni cognoverint*

⁷⁸ Argument Prochaski przytoczony wyżej (por. przyp. 37), jakoby przywilej brzeski nie mógł być obowiązujący, skoro przywilej jedlneński głosi we wstępie usunięcie niejasności i wątpliwości, nie jest trafny. W identyczny bowiem sposób, opierając się na tekście wstępu przywileju krakowskiego z 1433 r., można by dowodzić nieważności przywileju jedlneńskiego. Również bowiem w przywileju krakowskim znajduje się ta sama uwaga o wyjaśnieniu trudności i wątpliwości. Trudno zaś przeczyć, że przywilej jedlneński był prawomocny; jest on zresztą wymieniony w inwentarzu archiwum koronnego z 1632 r. wśród obowiązujących dokumentów. Por. *Inventarium privilegiorum, litterarum, diplomatum... quaecunque in Archivo Regni in arce Cracoviensi continentur... confectum a. D. MDCLXXXII*, wyd. E. Rykaczewski, Paryż 1862, s. 177.

⁷⁹ Z wyjątkiem § 7 o jeńcach wojennych.

⁸⁰ *Codex epist.* s. XV, t. II, s. 229 § 2.

⁸¹ Tamże, s. 232 § 18 oraz S. Kutrzeba, *Przywilej jedlneński z r. 1430 i nadanie prawa polskiego Rusi*, Kraków 1911, s. 5 i n. (odb. ze zbioru prac Ku uczczeniu Bolesława Ulanowskiego).

(s.), ... *devote et humiliter susceperunt* ⁸². Nie była groźna w tych warunkach również zmieniona w stosunku do przywileju brzeskiego zapowiedź, że po śmierci Witolda Litwa ma wrócić do Jagiełły, jego synów i do *Korony* ⁸³, skoro Korona ta znajdować się miała w ręku jednego z nich. Poza tym w przywileju jedlneńskim inna jest oczywiście datacja i lista świadków.

Rozbieżności takie, jak wymienione powyżej oraz drobne odmianki stylu były w średniowieczu w Polsce zjawiskiem normalnym w różnych egzemplarzach tego samego aktu. Różnice poważniejsze spotykamy przecież w kilku autentykach przywileju piotrkowskiego z 1388 r. ⁸⁴; różnice daty, miejsca wydania i świadków oraz daleko idące różnice treści zachodzą również między egzemplarzami przywilejów nieszawskich wydanych dla różnych ziem ⁸⁵. Uaktualnienia zaś zdarzają się nie tylko w przywilejach, ale i w statutach, wprowadzane samowolnie przez pisarzy. Na te sprawy nie zwracano wówczas zbytnej uwagi. Tak na przykład, gdy w 1433 r. wystawiano przywilej krakowski w oparciu o jedlneński, nie żył już Witold, który wymieniony był we wstępie tego ostatniego, i dlatego w jego miejsce wstawiono Zygmunta Kiejstutowicza; w jednym jednakże z autentyków przez pomyłkę pozostawiono imię Witolda jako wówczas rzekomo jeszcze żyjącego wielkiego księcia Litwy ⁸⁶.

VIII

Jeżeli uznamy, że konflikt Jagiełły ze szlachtą zakończył się w 1430 r. nie wydaniem nowego przywileju, ale usankcjonowaniem przez króla przywileju brzeskiego, który wówczas dopiero otrzymał moc prawną, to musimy również zmienić dotychczasowe nasze zapatrywania na rolę przywileju jedlneńskiego z 1430 r. Nie mógł to być akt samodzielny, skoro powtarzał tylko treść przywileju brzeskiego, przechowywanego w archiwum królewskim jako jego autentyczny pierwowzór. W stosunku do tego ostatniego rola jego była więc służebna. A skoro przywilej jedlneński z kolei stanowił wzór dla przywileju krakowskiego z 1433 r., to można analogicznie stwierdzić, że stosunek przywileju jedlneńskiego do przywileju brzeskiego był taki sam, jak krakowskiego do jedlneńskiego. Płynie stąd konieczny wniosek, że ze względu na ścisłą zależność genetyczną i daleko idące, dosłowne niemal zbliżenie treści w s z y s t k i e t r z y

⁸² *Codex epist.* s. XV, t. II, s. 229.

⁸³ Zob. wyżej.

⁸⁴ Handelsman, *Przywilej piotrkowski*, s. 350 i n.

⁸⁵ Tekst podaje Michał Bobrzyński, *O ustawodawstwie nieszawskim Kazimierza Jagiellończyka*, Kraków 1873, s. 36 i n.

⁸⁶ *Codex epist.* s. XV, t. II, s. 308, przyp. b.

powyższe przywileje powinny być traktowane jako jedna całość, jako wyraźnie wyodrębniona grupa aktów, w której pierwsze miejsce przypada przywilejowi brzeskiemu⁸⁷.

Każdy z wymienionych przywilejów — poza może brzeskim — posiadał po kilka ekspedycyj. Konieczność sporządzenia większej ilości egzemplarzy aktu nie wymaga dłuższych tłumaczeń: przecież według Długosza w Brześciu ugodzono się, że każda ziemia otrzyma własny przywilej. W 1425 r. jednak spisano albo niewiele egzemplarzy, albo na razie tylko jeden jako pierwowzór, którego do 1430 r. nie powielano ze względu na niepewną jego sytuację. Dopiero w 1430 r. okazało się, że potrzeba większej ilości egzemplarzy, na skutek czego wystawiono całą wiązkę identycznych niemal aktów w Jedlnej, zaopatrując każdy z nich pieczęcią królewską, a później taka konieczność zaszła jeszcze raz w 1433 r.⁸⁸ Za każdym razem przy tym uaktualniano brzmienie wystawianych dokumentów. Akty wydane w Jedlnej były najliczniejsze⁸⁹ i dlatego upowszechniły się najbardziej i trafiły do zbiorów prawnych. Na skutek tego głośny stał się przywilej jedlneński — traktowany jako akt zupełnie samodzielny, podczas gdy pierwszy i podstawowy dokument tej grupy przywilejów — przywilej brzeski — niesłusznie pozostał w cieniu, a potem uległ całkowitemu zapomnieniu.

Przywilej brzeski nie tylko pozostał nieznany; z niejasnego sformułowania Długosza (który być może nie miał na ten temat ścisłych informacji) wynikało nawet, że taki dokument w ogóle nie istniał. Trudno się przeto dziwić, że gdy w kilka wieków później uczeni odnaleźli w archiwum zagadkowy autentyczny przywileju mającego być wydanym w Brześciu w 1425 r., byli w kłopotcie, jak go potraktować. Dało to asumpt do omówionych wyżej krytycznie, a nieraz daleko sięgających hipotez, które rozpatrując rolę tego aktu na szerokim tle wypadków 1425—1430 r. nie zawsze, moim zdaniem, trafnie ujmowały przyczyny konfliktu i znaczenie sporządzonych wówczas dokumentów.

⁸⁷ Jeżeli często mówi się o „przywilejach nieszawskich”, chociaż pod to pojęcie wchodziły akty o różnych redakcjach wydane w Cerekwicy, Nieszawie i Radzynie w odstępie paru miesięcy, to tym bardziej należy jako całość traktować niemal identyczne akty brzeski, jedlneński i krakowski.

⁸⁸ Z pewną przesadą można by nawet twierdzić, że mamy tu do czynienia z jednym tylko przywilejem: brzesko-jedlneńsko-krakowskim, wystawionym w trzech wiązkach ekspedycyj. Za każdym razem chodziło zapewne nie tylko o wystawienie nowych egzemplarzy, ale także o nowe potwierdzenie, a to wobec zmian w sytuacji politycznej.

⁸⁹ Do dziś zachowały się trzy oryginały; por. S. Kutrzeba, *Przywilej jedlneński*, s. 3 i n.

Stanisław Roman (Kraków)

LE CONFLIT POLITIQUE DE 1425—1430 ET LE PRIVILÈGE DE BRZEŚĆ

Résumé

Bien que le grand duc de Lithuanie, Jagiełło, qui grâce à son mariage avec la reine Hedvige est devenu en 1386 roi de Pologne, ait gardé la couronne après la mort d'Hedvige en 1399, il restait néanmoins douteux, si ses droits au trône étaient héréditaires. Lorsqu'en 1424 sa quatrième femme avait donné jour à son premier fils, Jagiełło a dû entreprendre une action afin de lui assurer la succession au trône polonais. Les seigneurs polonais réunis à l'assemblée de Brześć en 1425 ont donné leur accord pour reconnaître le prince royal comme successeur de Jagiełło; ils avaient dressé à ces fins un document spécial, mais à condition que Jagiełło leur concédât un privilège, dont le contenu avait été alors rédigé, confirmant leurs droits anciens et leur donnant des libertés nouvelles. Ces droits et ces libertés devaient être, en outre, confirmés par le fils de Jagiełło avant son intronisation.

Tout d'abord Jagiełło acceptait les conditions des seigneurs. Mais en 1426, à l'assemblée de Łęczyca il a refusé de concéder le privilège demandé. Il s'est laissé persuader que la couronne était due à son fils par un droit héréditaire, et le consentement aux conditions des seigneurs serait dangereux pour le pouvoir royal. A la suite du refus de Jagiełło les seigneurs ont détruit leur document de l'année précédente, contenant la reconnaissance du prince royal. Le conflit entre le roi et les seigneurs, qui en résulta, s'est terminé en 1430 seulement. Jagiełło dut céder et à l'assemblée de Jedlna il a concédé aux seigneurs le même privilège qu'on lui demandait à Brześć, en obtenant en revanche la reconnaissance d'un de ses fils (il en avait deux déjà) comme roi après sa mort.

Ces événements contiennent des énigmes. Vers la fin du XIX^e siècle on a découvert dans les archives l'original du privilège royal, concédé en 1425 à Brześć, qui possède tous les traits de l'authenticité et qui, par son contenu, est presque identique au privilège de Jedlna de 1430. L'existence du privilège de Brześć de 1425 est un fait incompréhensible. Selon les informations de Długosz le roi a refusé de concéder le privilège rédigé à Brześć, ce qui entraînait le conflit du monarque avec les magnats, qui durait plusieurs années.

Les historiens essayaient de résoudre ce problème de diverses manières. A. Lewicki a été d'avis que le privilège de Brześć, bien que concédé légalement par le roi, n'a pas été accepté par les seigneurs, car il ne prenait pas en considération tous leurs postulats. A. Prochaska prétendait que le privilège de Brześć n'a été concédé que sous certaines conditions, et puisqu'en 1426, à l'assemblée de Łęczyca, le roi a refusé de le confirmer, ce privilège n'est jamais entré en vigueur. E. Maleczyńska supposait que le privilège de 1425 avait été dressé par la chancellerie contre la volonté du roi qui, dans la suite, n'a pas voulu le reconnaître. Des opinions semblables dans diverses variantes étaient émises aussi par d'autres savants. De toute façon on considérerait plutôt le privilège de Brześć comme nul et non avenu.

L'auteur de la présente étude, après avoir discuté quelques opinions soutenues jusqu'à ce temps, a trouvé juste la constatation que c'était le roi qui avait refusé de concéder le privilège de Brześć, et non pas les seigneurs de l'accepter. Ceci ne constitue néanmoins que le premier pas à la solution du problème. Il se pose ensuite le problème de l'explication des motifs qui guidaient le roi dans son refus

de confirmer le privilège de Brześć. Dans cette matière aussi des opinions diverses ont été énoncées, dont deux se distinguent en particulier, à savoir:

1. que le roi Jagiello ne voulait pas donner son accord au droit, postulé par les seigneurs, à refuser l'obéissance à son fils en tant que roi (article „de non praestanda oboedientia”). Les nobles posaient la condition que le fils royal confirmât les privilèges avant d'entrer en possession du trône; autrement ils seraient libérés de l'engagement de l'accepter comme roi;

2. que Jagiello craignait de perdre ses droits héréditaires à la Lithuanie, car celle-ci devait être jointe par une union à la Pologne. Comme le trône polonais serait devenu électif, si Jagiello donnait son accord aux conditions qui lui avaient été présentées à Brześć, les Jagellons resteraient sans droits héréditaires, tant au trône lithuanien qu'au trône polonais.

L'auteur apprécie les dites opinions avec criticisme, en arrivant à la conclusion, que les seigneurs ne demandaient à Jagiello ni de reconnaître l'article „de non praestanda oboedientia” (il s'agissait seulement d'accepter le candidat au trône, et non pas de détroniser le monarque régnant), ni de renoncer aux droits au trône lithuanien. Le conflit entre le roi et les seigneurs était une question de prestige: le roi était mécontent qu'on lui posât des conditions, ce qui remettait en question l'hérédité du pouvoir monarchique en Pologne; les seigneurs, cependant, craignaient de perdre les privilèges et les libertés acquises, et c'est pourquoi ils réclamaient leur confirmation comme condition de reconnaissance du nouveau roi. Puisque les raisons du conflit n'étaient pas de nature de principe, le roi hésitait à prendre une attitude intransigeante; il céda enfin en 1430, en acceptant en bloc les exigences qui lui ont été posées en 1425.

Cette attitude indécise et vacillante de Jagiello peut, selon l'auteur, expliquer le fait énigmatique que l'original du privilège de Brześć, datant de 1425, s'était conservé. Le roi, en 1425, avait pu tout d'abord exprimer son accord, à la suite duquel la chancellerie aurait dressé le privilège, daté de Brześć et muni du sceau. Mais avant que le privilège ait pu quitter la chancellerie, le roi aurait changé sa première intention et aurait suspendu l'expédition de cet acte. A l'assemblée de 1426 il a refusé nettement de concéder le privilège, mais sous pression des nobles il recommença à battre en retraite et à donner à croire qu'il confirmerait le privilège. C'est pourquoi le privilège restait toujours en suspension, la charte non détruite, attendait une décision définitive.

Lorsqu'en 1430 le roi a cédé et accepté les conditions qui lui avaient été posées cinq ans auparavant, il n'a pas été nécessaire — selon l'auteur — de dresser une *nouvelle* charte, car celle de Brześć, préparée antérieurement, attendait depuis longtemps. C'est pourquoi justement la charte datée de Brześć, et non pas un autre acte, avait reçu en 1430 la confirmation définitive du roi et son entière validité. Ce qui en témoigne, c'est la circonstance que cette charte a été soigneusement conservée aux archives royales et que celle de Jedlna, concédée la même année, n'était rien d'autre que la réplique du privilège de Brześć, avec quelques menues modifications dictées par les circonstances réellement changées. Le privilège de Cracovie, concédé en 1433, a été une réplique semblable. Ces répliques étaient émises aussi dans ce but, pour que chaque terre puisse recevoir un exemplaire séparé. Plusieurs originaux se sont conservés jusqu'à nos jours.

La conclusion que l'auteur en déduit est celle que — contrairement à l'opinion de la plupart des auteurs — le privilège de Brześć était valable et, qu'en plus, tous les trois privilèges: de Brześć, de Jedlna et de Cracovie, devraient être traités comme un seul ensemble, comme un groupe distinct d'actes, dont la priorité incombe au privilège de Brześć.